

*We wszystkim Chrystus. O narodzie, Kościele, mediach i rodzinie. Z biskupem Stanisławem Stefankiem TChr rozmawia Marzena Nykiel, Wydawnictwo SPES, Kraków 2015, s. 318.*

W ostatnim czasie zainteresowanie świata katolickiego skierowało się w stronę wywiadu udzielonego przez papieża Benedykta XVI Peterowi Seewaldowi, który został opublikowany w formie książki zatytułowanej *Ostatnie rozmowy*. Również polscy duchowni chętnie sięgają po tę formę komunikowania ze światem współczesnym. Wśród nich jest należący do Towarzystwa Chrystusowego Stanisław Józef Stefanek, biskup senior diecezji łomżyńskiej, w przeszłości wieloletni dyrektor Instytutu Studiów nad Rodziną w Łomiankach oraz przewodniczący Rady Rodziny Episkopatu Polski a od 1993 r. członek Papieskiej Rady ds. Rodziny. Urodził się on w 1936 r. w oddalonym o ok. 30 km od Lublina Majdanie Sobieszczańskim. Motyw wiejskiego pochodzenia odbija się w rozmowie prowadzonej z Marzeną Nykiel, redaktorką naczelną portalu wPolityce.pl, publicystką tygodników „wSieci” i „Głos Katolicki”. Bp Stefanek podkreśla, że wieś to przestrzeń, którą lubi i do której chętnie wraca. Dzięki niej – już jako chłopiec – nauczył się samodzielności oraz odpowiedzialności. To ona pokazała mu wartość pracy, również tej fizycznej. Rodzinne strony ukształtowały jego osobistą pobożność – na wsi nie ma miejsca na „filozofowanie” nt. Boga i Kościoła – to integralna część życia człowieka.

Tytuł wywiadu *We wszystkim Chrystus* nawiązuje do biskupiego zawołania bp Stefanka, które po łacinie brzmi *In omnibus Christus*. Bp Stefanek komentuje ten fakt następująco: „To jest Pawłowe. Wystudiowałem to sobie ze św. Pawła, właściwie z początku Listu do Kolosan, z hymnu chrystologicznego. My, chrystusowcy, jesteśmy wychowywani na duchowości św. Pawła. Dlatego mam takie szczególne upodobanie do jego tekstów. Tu się zaczyna właściwie wszystko. Ta szczególna trudność głoszenia we wszystkim Chrystusa wcale nie była trudniejsza w stanie wojennym niż jest dzisiaj przy pełnej wolności” (s. 199).

Opracowanie składa się z dziewięciu (nierównych pod względem objętości) rozdziałów, które nawiązują do biografii bp. Stefanka, jego kościelnej i społecznej aktywności oraz spojrzenia na realia dzisiejszej Polski i świata: 1. *Rodzina drogą do świętości* (s. 9-59); 2. *Polak, katolik obecny w życiu społecznym* (s. 61-104); 3. *Kapłaństwo w czasach nowych przemian* (s. 107-187); 4. *Sakra w ogniu strajków* (s. 189-209); 5. *Media narzędziem ewangelizacji* (s. 211-236); 6. *Prawda o Jedwabnem* (s. 239-254); 7. *Zamach na Arcybiskupa Wielgusa* (s. 257-290); 8. *Odeprzeć napór*

*zachodniej laicyzacji* (s. 293-307); 9. *Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję* (s. 309-318). Całość rozpoczyna stronicowe wprowadzenie ks. Tomasza Olszewskiego a za tytułowane ...*od wydawcy* (s. 7). Prezentuje się w nim bp. Stefanka jako hierarchę pozytywnie wyróżniającego się na tle polskiego episkopatu: „...wielokrotnie podejmował się oceny często trudnych spraw naszej codzienności. Niestrudzony, konsekwentny, odważny i zdecydowany, a przede wszystkim patrzący na świat oczyma wiary, wciąż pomaga zrozumieć świat”. Ponieważ bp Stefanek chętnie przywołuje osobę i dzieło Jana Pawła II można przypuszczać, że temat ostatniego rozdziału jest nieprzypadkowy – w wielu dokumentach papieskich Maryja pojawia się jako rodzaj pobożnościowej syntezy prezentowanego nauczania.

Kwestią, którą jest zainteresowany Kościół na świecie i w Polsce, jest kondycja życia rodzinnego. Okazją do refleksji nt. rodziny był synod jej poświęcony. W ramach przygotowania do obrad rozesłano ankiety. Wielu potraktowało je jako zachętę do „unowocześnienia” nauki kościelnej – „...jak listę postulatów strajkowych” (s. 11). W rzeczywistości były one przyczynkiem do dyskusji a nie jej podsumowaniem i zamknięciem. Bp Stefanek zwraca uwagę na medialną presję, w ramach której próbowano Kościołowi narzucić „nowoczesną” wizję małżeństwa i rodziny. Krytyczne podejście do mediów (bez definiowania – z małymi wyjątkami – o jakie chodzi) przewija się w całej książce. Przypisuje się im ponadprzeciętną moc połączoną z pragnieniem kontrolowania wszystkiego i wszystkich. Media próbują stworzyć nowego człowieka i dlatego zwalczają przeszkody – zdrową rodzinę i Kościół, który stoi na jej straży. Z zainteresowaniem śledzono kwestię dopuszczenia żyjących w związkach niesakramentalnych do pokuty i komunii świętej. Bp Stefanek ma jasno wyrobiony pogląd na ten temat: „Do Komunii św. nie mogą przystąpić z powodu notorycznego odwrócenia się od Boga, ale Pismo Święte i katechizm mogą czytać, uczyć się i przekazywać swoją wiarę dzieciom” (s. 14). Krytykuje duchownych, którzy znajdującym się w takiej sytuacji proponują praktykowanie komunii duchowej: „Nie ma komunii duchowej, którą można by przyjmować z przeszkodami, bo istotą tej bariery, którą stawia się przed człowiekiem żyjącym w związku niesakramentalnym, jest fakt jego zerwania więzi z Chrystusem. Jeśli się z Chrystusem zerwało więź, to nie można duchowo powiedzieć: kocham Cię” (s. 15-16).

Troska o rodzinę to nie tylko zadanie dla samych małżonków, lecz także duszpastry. To oni powinni zadbać o należyte przygotowanie narzeczonych do zawarcia małżeństwa a następnie towarzyszyć im w ich życiowej drodze. Kościół w Polsce wypracował w minionych dekadach instytucjonalne narzędzia, które mają na celu duszpasterskie wsparcie rodzin. Do nich należy m.in. ww. Instytut Studiów nad Rodziną i liczne poradnie rodzinne. Bp Stefanek akcentuje, że czymś niezbędnym w życiu rodziny jest gotowość małżonków do poświęcenia i ofiary. Wzorem dla takiej postawy jest każda matka, która troskliwie zajmuje się dzieckiem, szczególnie tym chorym. Stanowi to okazję do pozytywnej przemiany nie tylko otoczenia, w którym się ona znajduje, lecz całego społeczeństwa. Marzena Nykiel przywołuje kazanie wygłoszone przez prymasa Augusta Hlonda w 1946 r.: „Pragnę, by kobieta

polska była pionierką odrodzenia kultury chrześcijańskiej, która jest natchnionym wyrazem duchowej treści pokoleń” (s. 35). Osobami, które krytycznie reagują na takie postrzeganie kobiet, są feministki stanowiące – zaznacza bp Stefanek – „...karykaturę kobiecości” (s. 36).

Mówienie o potrzebie ofiary i wyrzeczenia jawi się jako „niedzisiejsze”, nawet w teologii. Zamiast tego preferuje się „...cieplutką duchowość – Jezus kocha, Bóg kocha, my też się Kochamy. Jesteś dzieckiem Bożym, autorem twojego nieba, prawie się już zbawiłeś” (s. 48). Nie należy się więc dziwić, że „...zginęło (...) słowo «asceza» czy ograniczenie, ofiara, dyscyplina. Mówi się, że teologia duchowości nie ogranicza, ale dynamizuje, uruchamia program duchowy, bo człowiek nie może być ciągle prowadzony ograniczeniami płotów i barier, ale trzeba mu nadać takie rozeznanie i dynamizm duchowy, żeby sam mógł znaleźć drogę, która będzie właściwa, ponieważ będzie jego drogą” (s. 47). Bp Stefanek jest zdania, że to przyciągające podejście, mogące jednak przynieść negatywne konsekwencje w postaci nadmiernego skupiania się na własnym ego, które zaczyna się traktować jako „miarę wszechrzeczy” – „I dlatego jesteśmy zaskoczeni, że człowiek, który się prezentował jako superkatolik (...) w którymś momencie wywija orła” (s. 47).

Kształtowanie życia społecznego, w tym rodzinnego, to nie tylko zadanie dla duszpasterzy, lecz także politycznych elit. Bp Stefanek wspomina swoje spotkania ze światem polityki, który jest naznaczony specyficznym przeczuleniem na to, co odnosi się do wiary i moralności – chętnie pozostawiłby to w przestrzeni prywatnej. Nawet politycy, którzy się identyfikują z tym, co katolickie (szczerze lub nie) obawiają się przyczepienia łatki „konfesyjności” lub „państwa wyznaniowego”. Stąd uległość wobec działań wrogich w stosunku do Kościoła i ludzi wierzących. Taka postawa nie ma uzasadnienia. Konieczne jest wykorzystanie drzemiącego w polskim społeczeństwie potencjału a nie bezrefleksyjne przyjmowanie „tego, co z Zachodu”. Bp Stefanek tłumaczy: „...mamy większy dorobek i zapas tego, co zostało w ostatnich 30 latach zniszczone na Zachodzie, np. w zakresie rodziny, świadomości wiary i przynależności do Kościoła. Mamy też potężne zasoby w sprawach społecznych – bezinteresowność, szczodropliwość. My się dopiero «uczymy» tego europejskiego wyrachowania, pazerności, tej przebiegłości...” (s. 70).

Nie powinno więc dziwić, że ten potencjał postrzegany jest przez „możnych tego świata” jako zagrożenie – stąd działania mające na celu „demontaż tzw. żywiołu polskiego” (s. 72). W brutalny sposób dokonywano tego w przeszłości za Hitlera i Stalina, ma to miejsce i obecnie – poprzez „...umiejtnie ustawiony program ekonomiczno-kulturowy, obyczajowy” (s. 72) oraz świadome wypychanie Polaków za granicę połączone z próbą wmówienia im, że nie ma do czego wracać. Polska traktowana jest jako rezerwar taniej siły roboczej, surowców i żywności. Szczególnie krytycznie bp Stefanek wypowiada się nt. Niemiec, którym opłaca się „...do nas przyjechać (...), przywieźć swoje maszyny, olej napędowy cysterną, wziąć dopłaty za granicą na Odrze i Nysie, bo wtedy są znacznie wyższe, zebrać w Polsce plony i je wywieźć. Opłaca się zgarnąć z Polski to, co przynosi zysk, natomiast Polaków

trzyma się pod butem. Ten mechanizm jest absolutnie świadomy, konsekwentny i brutalny” (s. 71-72).

Kościół i duchowni nie mogą pozostać obojętni wobec tego, co dzieje się w Polsce i na świecie. Wynika to z misji, która została złożona na ich barki: „Każdy, kto przyjął powołanie do służby kapłańskiej, przyjął zobowiązanie do dawania świadectwa prawdzie. Z tego będziemy rozliczani przez Boga i przez ludzi. Kościół absolutnie musi być świadkiem prawdy i to niezależnie od statystyk poparcia i od gróźb politycznych” (s. 81). Bp Stefanek krytykuje koniunkturalizm obecny w przestrzeni politycznej. Zaangażowani w nią nie mają moralnych oporów, aby wykorzystywać Kościół dla swoich celów i to w sytuacji, gdy nie utożsamiają się z podstawami jego nauczania, przede wszystkim w odniesieniu do ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Nie można być na to obojętnym – konieczne są konkretne działania: „Dla nas, duszpasterzy, trudny będzie jednak ten moment, w którym wierni poinformowani, że sami wykluczyli się ze wspólnoty Kościoła, mimo wszystko publicznie staną w procesji komunijnej” (s. 83). Słowa te brzmią ostro. Można się jednak zastanowić jakie są realia – czy zdarzyło się w Polsce, żeby któryś z (arcy)pasterzy zdecydował się na taki krok? Raczej nie. Bp Stefanek ma nadzieję, że pomimo wielu negatywnych zjawisk, Polsce uda się wyjść na prostą poprzez zmianę elit rządzących, czego zapowiedź dostrzega w wygranej Andrzeja Dudy w wyborach prezydenckich. Jest przekonany, że „...prezydent Andrzej Duda niesie w sobie pewne zabezpieczenie programu, który jest Polsce tak bardzo potrzebny”. Z satysfakcją dodaje: „Wybór prezydenta Dudy wprowadza spory zamęt w planowaniu przez tych inżynierów ładu międzynarodowego. Trzeba to wziąć pod uwagę. Włożyli masę wysiłku, zwłaszcza przy pomocy chwytów medialnych, ażeby wygrał prezydent Komorowski” (s. 93).

W ramach wywiadu podjęto temat *kapłaństwa w czasach nowych przemian*. Bp Stefanek wspomina swoją drogę do kapłaństwa, która zawiodła go z podlubelskiej wsi, poprzez edukację w ramach Towarzystwa Chrystusowego, do wysokich stanowisk we wspólnocie zakonnej – „...wikariusza generalnego, czyli zastępcy generała Towarzystwa Chrystusowego” (s. 191). Zwraca uwagę, że w przeszłości wiele było trudności natury ekonomicznej i politycznej, których zewnętrznym wyrazem były protesty robotnicze oraz stan wojenny. Znamienne jest to, że bp Stefanek nie demonizował „tych po drugiej stronie barykady” – widział w nich braci. Podobnie stara się postępować i obecnie, nawet gdy spotyka się z brakiem kultury osobistej na podstawowym poziomie. Wspomina: „A dzisiaj? W ilu miejscach wchodzę i mówię do mnie nie tylko «proszę pana», tak jakby w Polsce nie znali tytułu «proszę księdza». W ilu sytuacjach lekceważą – albo rzucają jakieś głupie żarty, albo objaśniają, że oni są z Unii Europejskiej, albo że są neutralni światopoglądowo. Ile zaśmieconych głów mamy w tej chwili w tym kontakcie duszpasterskim? I to moje *In omnibus Christus* jest także dla tych zaśmieconych głów. Staram się, jak umiem, nie przejmować tymi różnymi fanaberiami w zachowaniu i stworzyć przynajmniej jakiś ludzki klimat w kontakcie z tym człowiekiem. Bo wiem, że on jest pokrzywdzony, nie tyle przez przemoc, jak tamten żołnierz, którego zmobilizowano do służby na po-

sterunku kontrolnym, tylko zniszczona została jego świadomość poprzez rozmaite naciski. I to daje mi wolność. Ja wiem, że to Pan Jezus umarł na krzyżu, a nie bp Stefanek” (s. 201).

Również i dzisiaj nie brakuje trudności w życiu kapłańskim będących konsekwencją specyficzniej pojętej *poprawności politycznej*, w ramach której jest miejsce na troskę o ofiary oraz pragnienie jak najsurowszego ukarania sprawców i to bez zastanawiania się, czy kara zostanie wymierzona słusznie – w końcu winny musi się zawsze znaleźć. Ta mentalność połączona z medialnym przekonaniem, że każdy duchowny to pedofil przełożyła się na Zachodzie na wycofanie się z duszpasterstwa dzieci i młodzieży. Próbuje się doprowadzić do tego i w Polsce. Mając świadomość takich działań bp Stefanek zachęca duszpasterzy do zachowania roztropności. Podaje konkretne rady, m.in. wskazuje, że nie należy przyjmować w prywatnym mieszkaniu oraz udzielać bezpośredniego wsparcia materialnego, gdyż może to zostać wykorzystane do szantażu (podaje przykłady). Lepiej skorzystać np. z parafialnego Caritasu. Trudno jest jednak – zdaniem bp. Stefanka – zgodzić się na postawę radykalnej nieufności: „Należałoby się pozabezpieczać w tych miejscach, gdzie łatwo by mnie było wpuścić w pułapkę, odradzałbym jednak zdecydowanie dążenie do minimalizmu. Tłumaczę to każdemu z księży. A w momentach krytycznych, między innymi po to jest nasze życie wspólne, po to jest przełożony, po to jest środowisko, by w takich chwilach wesprzeć” (s. 117).

Bp Stefanek ma świadomość, że „sprawa księdza” stanowi pożywkę dla świata mediów. Boleje jednocześnie, że pasą się przy tej okazji niektóre media katolickie. Wymienia Katolicką Agencję Informacyjną, której zarzuca, iż goni za sensacją zamiast rzetelnie informować o życiu Kościoła. Wytyka, że dziennikarze KAI pragną niezależności, a jednocześnie chętnie wyciągają rękę po kościelne pieniądze. Bp Stefanek nie odnosi się do tego, że winnymi tego patologicznego układu są sami biskupi (nie wszyscy), którzy finansują KAI za pomocą kieszeni podlegających im parafii – obligując je do zakupu materiałów wydawanych przez agencję.

W kontekście KAI interesujące jest to, że katolickie media o ogólnopolskim zasięgu nie powstały w wyniku współpracy na poziomie episkopatu, lecz jako owoc wysiłków diecezjalnych lub zakonnych. Jako przykład można wskazać tygodnik „Gość Niedzielny” (archidiecezja katowicka) a przede wszystkim dzieło o. Tadeusza Rydzyka – Radio Maryja, Telewizję Trwam i „Nasz Dziennik”. Bp Stefanek wypowiada się nt. o. Rydzyka z podziwem. Prezentuje go jako „medialnego herosa”: „Obserwowałem ten medialny eksperyment od samego początku, widziałem jak się rozwijał. Nie będę tu rysował laurki na cześć założyciela, bo wszyscy powinniśmy mieć świadomość, że jesteśmy Bożymi narzędziami. Ojciec Tadeusz jest takim narzędziem w rękach Opatrzności Bożej. Rzeczywiście nie mogę wyjść z podziwu, jak to narzędzie jest sprawne i bogate, gdy chodzi nie tylko o pomysły, ale i o znalezienie dróg dojścia do celu, o konsekwentne pilnowanie, by do niego dotrzeć” (s. 219). Bp Stefanek wskazuje na wizjonerskość o. Rydzyka, m.in. na zdolność uczynienia z Radia Maryja i jego słuchaczy interaktywnej wspólnoty: „To jest właśnie ten jego

geniusz nadający się na niejedną laurkę. On wyszedł z różnymi inicjatywami w teren, np. wyjazdy, spotkania, pielgrzymki” (s. 220). Potwierdzeniem dalekowzroczności o Rydzyka jest stworzenie intelektualnego zaplecza w postaci Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Ciepłe słowa nt. o Rydzyka oraz częsta obecność w jego mediach uzasadniają określenie bp. Stefanka mianem „radiomaryjnego”.

Biorąc pod uwagę wcześniejsze opinie nt. medialnych ataków na duchowieństwo polskie warto zatrzymać się na *casusem* abp. Stanisława Wielgusa. Odnosząc się do podjętych działań mających na celu zapobieżenie objęcia przez niego stolicy arcybiskupiej w Warszawie bp Stefanek wskazuje na szeroko zakrojone działania (przywołuje określenie „jatką”), które miały zdyskredytować nie tylko abp. Wielgusa, lecz przede wszystkim były uderzeniem w samego papieża Benedykta XVI. Podkreśla, że obawiano się profetyzmu abp. Wielgusa: „Wystraszyli się praktycznie wszyscy (...), którzy nie są w środku Kościoła. Wystraszyli się, że ten bezkompromisowy, a niezwykle uzbrojony intelektualnie i erudycyjnie arcybiskup będzie dla nich po prostu trudnym faktem. ...arcybiskupa bały się wszystkie salony. ...z uwagi na (...) radykalizm, bezkompromisową postawę wobec prawdy chrześcijańskiej i patriotyzm abp Wielgus wyjątkowo nie pasował do salonów warszawskich. Bronił jednoznaczności Kościoła, z którym teraz tak bardzo się walczy. ...rozbiórka Kościoła jest stałą nadzieją odpowiednich ośrodków, którym abp Wielgus stawał naprzeciw jako przeszkoda nie do przeskoczenia. Taką przeszkodę trzeba usunąć każdą siłą” (s. 267, 271-272).

Analogiczne zdarzenie do nagonki na abp. Wielgusa (choć mniej intensywne) miało miejsce w życiu bp. Stefanka a wiązało się z kwestią Jedwabnego. Bp Stefanek wspomina, że zanim sprawa ta stała się elementem medialnego zainteresowania, otrzymał informację, że wykorzystana zostanie ona do zdyskredytowania polskiego narodu oraz do zdobycia korzyści o charakterze majątkowym. Domagając się rzetelnych badań dotyczących Jedwabnego miał świadomość, że będzie krytykowany. Wspomina: „Nikt nie chciał dotknąć prawdy o Jedwabnem, bo ona przeczy temu programowi kłamstwa, który ja nazwałem «holocaust business», czyli zbijanie wielkiego kapitału na niewinnej krwi” (s. 243). Szczególnie ganiono bp. Stefanka za kazanie, które wygłosił 11 marca 2001 r. w Jedwabnem. Jego tekst został załączony do opracowania *We wszystkim Chrystus* (s. 247-254). Duchownym, który atakował bp. Stefanka był ks. Wojciech Lemański. Biskup stwierdził na jego temat: „Ten nasz biedny brat z Warszawy Pragi nie wie, co gada. Opowiada rzeczy, których kompletnie nie zna. ...bardzo współczuję mojemu bratu w kapłaństwie, że tak krętymi drogami i tak tanio rozprasza swoją misję kapłańską” (s. 245-246).

Ocena Jedwabnego a także obrona abp. Wielgusa sprawiły, że bp Stefanek postrzegany był jako osoba niewygodna. Wspomina on, że w ramach „Gazety Wyborczej” przygotowywano artykuł na jego temat, który miał go skompromitować. Wypytywano nawet jego krewnych i sąsiadów z rodzinnej wsi. Komentuje to na wesoło: „Nie będę już opowiadał o śmiesznych rozmowach z nim tych moich najukochoń-

szych, prostych ludzi ze środowisk wiejskich, w których taki chłopczyzna z magnetofonem budził zdziwienie, ale też i szacunek, bo przyszedł kształcony chłopak ze sprzętem, więc pewnie i mądry. Nie mogli zrozumieć tylko jednego, że niby mądry człowiek a stawia tak głupie pytania. (...) Po jakimś czasie ukazał się artykuł. Jak się okazało, chociaż zjeździł całą Polskę, nabierał wszystko co się dało, tekst był napisany w takim tonie, że sam się zdziwiłem. A moi przyjaciele pytali, ile zapłaciłem, że «Gazeta Wyborcza» wystawiła mi tak dobre świadectwo” (s. 266).

Za Cyceronem powiada się, że *historia jest nauczycielką życia*. Stąd warto sięgać do świadectw czasów minionych po to, aby lepiej rozumieć współczesność. W opracowaniu *We wszystkim Chrystus* umiejętnie połączono – za sprawą osoby bp. Stanisława Stefanka – wczoraj i dzisiaj. Doświadczony kapłan (piszący tę recenzję) z zainteresowaniem sięgnął po świadectwo kapłana zdecydowanie bardziej doświadczonego i tego nie żałuje. Rozmowa z bp. Stefankiem jest wielce interesująca. Na początku recenzji znajduje się odwołanie do wiejskiego pochodzenia Biskupa, z którego wynika specyficzna prostolinijność, jednocześnie przekładająca się na oddanie wobec Kościoła. W tej eklezyjalnej inklinacji zawiera się lojalność podobna do tych z korporacji. Mówiąc o kościelnych liderach (biskupach) bp Stefanek nie wyraża negatywnych opinii. Jeśli krytyka należy się to nie szefostwu, ale współpracownikom niższego szczebla, tj. bliżej nieokreślonym (pewnym) duchownym, księżom, proboszczom i wikariuszom.

Bp Stefanek prezentuje polski episkopat jako monolit (nawet w kwestii abp. Wielgusa), który musi się zmagać z różnego rodzaju wrogimi siłami. W rzeczywistości mamy do czynienia z układem wielowarstwowym. Biorąc pod uwagę rozkład sympatii politycznych należy zauważyć, że nie ograniczają się one do PiS i PO – kierowane są także w stronę PSL i SLD. Pomimo że bp Stefanek jest już seniorem i czas na zasłużony odpoczynek, to nie zamierza jednak „...się położyć do trumny i nie przeszkadzać, bo misja zakończona”. Powód jest prosty: „...to, co jest istotne w kapłaństwie i biskupstwie, nie podlega na emeryturze żadnym przekształceniom. Ani ołtarz, ani konfesjonał, ani ambona, ani klęcznik, czyli miejsce, gdzie rozmawiam z Panem Bogiem, nie zostały mi zabrane. Oby tylko siły były” (s. 204).

ks. Adam Romejko  
Wydział Nauk Społecznych  
Uniwersytet Gdański